Numer pojedynczy 250 tys. mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

„PŁUG“ kosztuje na kwartał II-gi . 2,500.000 Mk
Numer pojedynczy . . . . 250.000 Mk.
W Ameryce rocznie 2 dol., numer pojedynczy 8 ct
We Francji 40 fr. rocznie. — We wszystkich innych państwach kwota równająca się 10 fr. szwajc. rocznie.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (str. 2 szpalty) za tekstem 30 groszy, w tekście 60 groszy. — Dla instytucji robotniczych i robotników o 50% taniej. Należność za ogłoszenia uiszcza się w markach według kursu urzędowego franków złotych, obowiązującego w dniu zapłaty rachunku.

Adres na listy przekazy i t. p.:
„PŁUG“, Kraków 12.
Konto czek. P. K. O. Nr. 152.135.

Nr 17. Kraków, czwartek 24 kwietnia 1924 r. Rok II.

1 Maja.

Zbliża się dzień 1 Maja. Niema już dziś chyba w Polsce takiego robotnika, a nawet i chłopa, coby nie wiedział, że dzień ten dla ludu pracującego świata ma jakieś specjalne znaczenie. Może nie wszyscy dokładnie rozumieją znaczenie tego dnia, ale wszyscy wiedzą, że w dniu tym olbrzymie rzesze robotnicze porzucają pracę, że często nawet i wioski całe przybierają w tym dniu odświętny wygląd; wszyscy wiedzą, że ogromne masy ludu pracującego w tym dniu urządzają olbrzymie manifestacje na ulicach miast i miasteczek. W tych obchodach pierwszo-majowych bierze udział lud pracujący wszystkich krajów, wszystkich ras, narodowości i wyznań.

Ale w żadnym kraju, w żadnym państwie na kuli ziemskiej nie czci i nie obchodzi tego święta cały naród. Święto majowe jest znienawidzone i wyklęte przez księży i rabinów, przez fabrykantów, obszarników i kupców, przez paskarzy i bankierów.

Bo wszędzie tam, gdzie władza spoczywa w rękach wrogów ludu pracującego, dzień 1 Maja jest dniem walki z uciskiem i niewolą mas pracujących, dniem walki o władzę dla ludu pracującego.

Proletarjat miast i wsi rok rocznie szykuje się do manifestacyj pierwszo-majowych; w manifestacjach tych nieraz obficie broczy krwią dla zwycięstwa swej świętej sprawy. Rok rocznie burżuazja wszystkich krajów wytęża swe siły, mobilizuje swych synków-ochotników faszystowskich, mobilizuje policję a nawet i wojsko — tych proletarjuszy w mundurach, skutych w żelazne kleszcze dyscypliny, mobilizuje do walki, do rozpędzania pochodów proletarjackich. Rok rocznie znaczą robotnicy swą krwią serdeczną szlak swych pochodów bojowych, rok rocznie setki i tysiące idą do więzień.

A mimo to wszystko potężnieje i wzbiera wciąż fala majowa. 35 lat dopiero upływa, gdy międzynarodowy kongres robotniczy w Paryżu wybrał dzień 1 Maja za dzień stałych manifestacji międzynarodowej solidarności proletarjackiej — przedewszystkiem za dzień manifestacji o prawo 8-godzinnego dnia pracy.

Kongres z roku 1893 dodał jeszcze, że:

„Manifestacja pierwszego maja na rzecz ośmiogodzinnego dnia roboczego powinna być także manifestacją, wyrażającą silną wolę klasy pracującej — do **zniesienia przez rewolucję socjalną różnic klasowych** i do osiągnięcia tylko w ten sposób porządków społecznych, zapewniających każdemu narodowi wewnętrzny, **a wszystkim międzynarodowy pokój“.**

Socjalugoda, która opanowała II. Międzynarodówkę przedwojenną spaczyła jednak charakter demonstracji pierwszo-majowych. Starała się ona zawsze z międzynarodowego dnia walki o prawa ludu roboczego i o socjalizm, uczynić tylko dzień parady świątecznej. W krajach Europy zachodniej udało się jej to, dzięki poparciu burżuazji, niemal całkowicie.

Po roku 1918, gdy robotnicy i chłopi dzięki rewolucji zbrojnej w Rosji, Niemczech, Austrji i innych krajach wydarli z rąk strupieszałej ze strachu burżuazji, olbrzymie zdobycze ekonomiczne i polityczne — między

---

Pr. III. 49/24 2. W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej! Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 p. k.: I. Treść zamieszczonych w numerze 14 perjodycznego czasopisma drukowego „Pług“ z daty Kraków, dnia 13. IV. 1924 r. artykułów z napisem: 1) „Z obszarnikami, czy z klasą robotniczą“, „Nuże chłopy do roboty“ w ustępach: w pierwszym od słów „odwiecznym jego“ do „mokradłem“ i od „sprzedawać chcą“ do „bez wykupu“, a w dragim artykule w ustępie od słów: „Prawda! Czasami“ do „co mają, przelewali“ zawiera przedmiotową istotę występku z § 302, 305 u. k. i zbrodni z § 58b uk. — II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzoną, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym. III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów albowiem w artykule tym autor mieszkańców państwa do nieprzyjaznych przeciw sobie stronnictw wzywa, pobudza i uwieść usiłuje, co jest występkiem z § 302 uk. oraz zachwala czyny nieobyczajne i przez ustawy zakazane, a także pobudza i skłonić do nich usiłuje co stanowi występek z § 305 uk., wreszcie propaguje gwałtowną zmianę formy rządu, co jest zbrodnią z § 58b uk. Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Pług“, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Kraków, dnia 15 kwietnia 1924 r. (Podpis nieczytelny)

innemi i 8-godzinny dzień pracy, a w Rosji nawet i całą władzę, po roku 1918 obchód majowy zaczyna przybierać nowy charakter. Socjalugoda już wyraźnie robi zeń tylko dzień parady świątecznej, przeciwnie, rewolucyjna część obozu proletarjackiego czyni z dnia 1 Maja — dzień walki o ostateczne cele proletarjatu — o władzę dla ludu roboczego, o obalenie ustroju kapitalistycznego.

U nas w Polsce 1 Maja był zawsze dniem walki. Był nim nie tylko wówczas, kiedy na strajkujących i demonstrujących robotników car wysyłał seciny kozackie, batem i szablą przywracające spokój publiczny. Nie tylko wówczas, kiedy szucmani (policjanci) Wilhelma prali pałaszami demonstrujących robotników. Dniem walki o wolność i sprawę robotniczą był każdy 1 Maj i w niepodległej Polsce.

I w roku 1924 lud pracujący miast i wsi wyjdzie na ulicę upominać się o swoje prawa. W tym roku sanacji skarbowej kosztem bezrobocia, nędzy i głodu mas robotniczych i chłopskich, w tym roku naprawy gospodarki burżuazyjnej kosztem ludu pracującego, roku wzmożonych prześladowań ruchu chłopskiego i robotniczego, roku bicia i katowania więźniów politycznych, roku nagonki i prześladowań narodowościowych, robotnicy i chłopi całej Polski, bez różnicy wyznania i narodowości, w dniu 1 Maja, wraz z proletarjatem całego świata, muszą demonstrować swą wolę do walki. Muszą żądać wolności politycznej dla ruchu chłopskiego i robotniczego, muszą żądać zwolnienia więźniów politycznych. Muszą walczyć przeciw przerzucaniu ciężarów sanacyjnych na barki klas pracujących. Muszą zawołać, że dość już przygotowań do nowych rzezi i zaborów, do nowych wojen imperjalistycznych, dość militaryzmu, którego brzemię staje się już nie do zniesienia dla mas chłopskich i robotniczych. Muszą walczyć o zabezpieczenie bytu robotników miejskich, o utrzymanie 8-godzinnego dnia pracy i o ziemię dla chłopów.

Tylko w sojuszu z robotnikiem miejskim może chłop zdobyć ziemię. I dlatego 1-szy Maja musi odezwać się szerokim echem także i na wsi. Musi to być również dzień sojuszu chłopsko-robotniczego w walce o władzę chłopsko robotniczą. Przeciwności i prześladowania nie zgnębią ruchu mas pracujących. Nieraz już bodaj w ciągu tych nawet 35 lat upadała fala ruchu ludowego. Nieraz już wrogowie nasi starali się w dniu 1 Maja stwierdzić jej całkowity zanik, jednak wznosiła się ona znów coraz potężniej, coraz wyżej. Wspomnienia przebytych walk, wspomnienia poniesionych ofiar, wspomnienia krakowskich dni listopadowych, dni sojuszu robotników i chłopów w mundury wojskowe przyodzianych, wspomnienia olbrzymich ofiarnych walk strajkowych górników niech będą nam pobudką do czynu, do ofiar. Niech znów ożyją w nas w dniu 1 Maja.

Jak się odbywa uzdrowienie skarbu.

Nowe ciężary walą się na chłopów.

Dotychczas p. Grabski, prowadząc swą sanację skarbu, starał się możliwie niby oszczędzać chłopów. Podatek dochodowy nie dotyka dziś nietylko małorolnych, ale i średniorolnych chłopów. Podatek majątkowy, jeżeli się uwzględni stosunkowo niski urzędowo ustalony szacunek ziemi, również tyczy się tylko bogatszych gospodarzy. Coprawda ściągano zaliczki na podatek majątkowy często i od tych, co podług ustawy powinni być od płacenia zwolnieni, bo nie posiadają majątku, wartości 3 tysięcy franków złotych, ale to chwilowe i miejscowe nadużycia, a nie system. Podatku gruntowego publicznie obiecał pan Grabski nie podwyższać.

To oszczędzanie chłopów było jednak tylko pozornem. Chodziło o to, aby ułatwić posłom chłopskim ich położenie wobec wyborców, aby mogli oni chłopom powiedzieć, — patrzcie, jak was bronimy, podatki nakładamy tylko na burżujów i na obszarników. Tymczasem zaś zwaloryzowano i podniesiono daleko ponad normę przedwojenną wszystkie podatki pośrednie. Na sól, na naftę, tytoń, cukier, alkohol, zapałki nałożono taką akcyzę, że wszystkie te przedmioty, przeważnie pierwszego użytku, niezbędne dla każdego, zdrożały niepomiernie. Cła od herbaty, kawy, ryżu podniesiono znacznie, nałożono nawet cło na śledzie. W ten sposób niby niewidocznie ściągano i z chłopów również olbrzymi haracz. Ale tego nie dość. I te

1 Maja 1905 w Warszawie.

(Ze wspomnień osobistych).

Z niezwykłem napięciem oczekiwaliśmy w owym pamiętnym roku dnia 1 Maja.

Z samego rana wybiegłem na ulicę. Już koło dziewiątej wyczuwało się wyraźnie nastój niezwykłego podniecenia i oczekiwania. W dzielnicach burżuazyjnych, na Marszałkowskiej — pustki zupełnie, bramy szczelnie pozamykane. I tylko co chwila patrole, patrole i patrole.

Udałem się coprędzej w dzielnice robotnicze. Tam wygląd ulic był zgoła odmienny. Bramy były również na rozkaz policji przymknięte, ale przed każdą niemal bramą gromadziły się rozprawiające żywo grupki robotników. Zatrzymałem się obok jednej nieco liczniejszej grupki na ul. Żelaznej. Miałem w kieszeni sporą paczkę odezw, wyjąłem więc je i zacząłem rozdawać. Rzucili się na nie, jak głodny na chleb. Nie wiem zupełnie skąd i w jaki sposób, ale w jednej chwili grupka robotników urosła kilkakrotnie i wszyscy cisnęli się, aby dostać odezwę „esdeków“ (S. D. K. P. i L. — partja rewolucyjnych socjalistów polskich. W roku 1918 wraz z lewicą P. P. S. utworzyła K. P. R. P. — Komun. Partję Robotniczą Polski).

W tej samej chwili zza węgła ukazał się posuwający się zwolna konny patrol kozacki.

Kozaków było tylko czterech, robotników blizko dziesięć razy tyle. Robotnicy skupili się wokół mnie z wyraźnym zamiarem bronienia mojej osoby. Nie wiem, czy tej okoliczności przypisać należy moje „ocalenie“, dość, że kozacy patrząc na nas z podełba, przejechali w milczeniu. Może wogóle byli pokojowo usposobieni.

Było już koło g. 11, gdy znalazłem się na Wroniej. Ujrzałem tam odrazu ogromne tłumy ludzi. Poszedłem wraz z tłumem. W pewnej chwili ujrzałem nagle, że nad głowami naszemi wzbił się wielki krwawy sztandar. O ile pamiętam, było to na rogu Wroniej i Chłodnej.

Jakiemi ulicami szedł potem pochód — nie pamiętam prawie wcale. Tłum był istotnie olbrzymi — tak wielką demonstrację widziałem po raz pierwszy w życiu. Niepodobna było dojrzeć początku ani końca po-

podatki, co niby nałożone na burżuazję i obszarników, ci ze swej strony za pomocą śrubowania cen na swe produkty, przerzucają również i na chłopów i na inne warstwy pracujące. Pod postacią drożyzny chłop i robotnik znów płaci lwią część tych podatków, których płaceniem tak się chlubi burżuazja i obszarnicy.

Wogóle doszło do tego, że pomimo niby tego oszczędzania chłopów, takiego zubożenia, takich ciężarów wieś polska już dawno nie pamięta. Oszukiwane i bałamucone w ten sposób chłopstwo cierpliwie znosi walące się na nie ciężary, tymbardziej, że stabilizacja pieniądza łudzi go nadzieją lepszej przyszłości.

Walczyć ze spadkiem marki chłopu było może najtrudniej. Od tego spadku cierpiał on okrutnie, ustalenie się kursu pieniądza powitał chłop z westchnieniem ulgi. Zmiana na lepsze była widoczna, raptowna, a drożyzna i podatki wzrastały i wzrastają coprawda szybko, ale stopniowo. Ale już dziś chłop widzi i czuje na swej skórze, że się coś źle z nim dzieje. Wieś zaczyna się burzyć. Wypadki na Kurpiach, gdzie chłopi odmówili płacenia podatków komunalnych, zniszczyli papiery gminne, są tego jaskrawym dowodem.

Aby to wzburzenie uspokoić, chłopów zbałamucić, obszarnicy i zbogacone witosiki wszczęły wielki hałas dokoła pozwolenia nieograniczonego wywozu produktów rolnych. Czytającym gazety obszarnicze i piastowe może się wydać, że gdy tylko te zakazy wywozu zostaną zniesione, to wieś polska odrazu stanie się rajem. Wiadomo, że i dotąd wiele produktów rolnych u nas wywożono, wywożono i cukier, i jaja, i alkohol, przetwory ziemniaczane i t. p., a nawet i ziemniaki i zboże. Ale z wywozu tego tylko obszarnicy i spekulanci różni olbrzymie ciągnęli korzyści. Chłop małorolny, a nawet i średniorolny więcej nawet może na tym straci (małorolny napewno), niż zyska. Spekulanci nie dopuszczą, aby chłop za swe produkty uzyskał ceny, odpowiednie giełdowym, tak jak i dziś otrzymuje on często niewiele więcej od połowy. Naprzykład żyto sprzedawane jest na prowincji po 12, najwyżej 15 milj., podczas gdy obszarnicy śrubują jego ceny na giełdzie na 22 i więcej milj.! Za 1 kg. żywej wagi nierogacizny płacą handlarze chłopom po $1^1/_2$, a nawet po 1 milj. marek, a w drodze np. do Warszawy cena ta „puchnie“ do 3 milj.! Natomiast zapłaci chłop całą zwyżkę cen produktów przemysłowych, bez których w swym gospodarstwie obejść się nie może. Cały ten wielki hałas, dokoła sprawy wywozu produktów rolnych wszczęty, ma więc nie interes mas chłopskich na względzie, ale interes spekulantów i obszarników. Skończyła się spekulacja na zniżce marki i na kredytach markowych, trzeba więc szukać nowych źródeł łatwego zarobku, kosztem mas pracujących.

Pozatym ta agitacja za wolnością wywozu, to świetny sposób na odwrócenie uwagi chłopów od obszarniczej ziemi, to sposób dalszego tumanienia i łudzenia mas. To nawet nowy sposób związania chłopów z obszarnikami, a pokłócenia ich z robotnikami.

Życie napewno prędko udowodni słuszność naszych słów, bowiem Chjena z Piastem zapewne przeprowadzą w Sejmie swe projekty. Zapewne zostaną jeszcze jakieś zastrzeżenia, aby łudzić robotników, a chjenistom i witosikom dać możność wykręcania się sianem, gdy chłopi poznają się na nowym oszustwie. Ale to kwestja przyszłości.

Dziś ogłusza się chłopów hałasem wywozowym, aby jednocześnie możliwie bez hałasu zwalić na nich nowe ciężary.

Pomimo solennych obietnic pana Grabskiego, podatek gruntowy ma być podniesiony w dwójnasób. Tłumaczy to p. Grabski w ten sposób, że szkoły nie mogą być oddane na utrzymanie samorządom, musi je utrzymywać dalej rząd. Na utrzymanie szkół samorządy musiałyby nałożyć, mówi rząd, podatki od morgi, a więc właściwie nowy podatek gruntowy, prościej więc będzie odrazu podwoić państwowy podatek gruntowy. Racja, że ściąganie w taki sposób podatku będzie kosztowało taniej, ale nie zmieni to faktu, że chłop będzie musiał płacić dwa razy więcej.

Podatek gruntowy nie daje wiele, bo niema należytego progresywnego opodatkowania wielkich obszarów. Dochód z monopolu tytoniowego jest większy, niż z podatku gruntowego. Powiększeniem więc tylko podatku gruntowego, który dotyka już i małorolnych, pan Grabski nie chce się ograniczyć.

Aby wycisnąć ostatni grosz już nietylko z małorolnych, ale i bezrolnych biedaków wiejskich, wprowadza pan Grabski nowy niesłychany podatek — poda-

---

chodu i to olbrzymie morze głów wywierało na mnie wrażenie, jakiego nie doświadczałem jeszcze nigdy.

Jeśli pamięć mnie nie myli, z Chłodnej skręciliśmy na Żelazną. W pewnej chwili, pochód zatrzymał się. Ponad głowami naszemi ukazał się wzniesiony na ramionach towarzyszy mówca, tow. Antoni Sobiesiak (pseudonim — Cios). Był to jeden z najwspanialszych, najbardziej natchnionych mówców robotniczych, jakich zdarzyło mi się słyszeć kiedykolwiek. Zapowiadał się na niepospolitego trybuna proletarjackiego. Niestety, chwilowy tryumf caratu nad rewolucją oddziałał nań tak silnie, że w momencie beznadziejnego przygnębienia zadał sobie cios samobójczy.

Owego dnia mówił porywająco. I znowu zdarzyło się, że w czasie jego przemówienia przejeżdżał przez ulicę patrol konny. „Cios“ zwrócił się w paru słowach do żołnierzy, a tłum rozstąpił się karnie, by dać wolne miejsce przejeżdżającym. Patrol był dość liczny, składał się bowiem conajmniej z 10 żołnierzy, wrogich jednak zamiarów najwidoczniej nie mieli. Przeciwnie, z pewnem zaciekawieniem i jakgdyby z przychylnością spoglądali na ogromny pochód. Widać było, że imponuje im ta wzorowa karność z jaką tłum się rozstąpił i jak dwie ściany stanął po obu stronach ulicy. Milczenie było zupełne i dopiero gdy patrol przejechał, tłum zwarł się znowu i ruszyliśmy dalej.

Pamiętam, że przechodziliśmy około jakichś koszar i że z okien wyglądali żołnierze. Wtedy pochód zatrzymał się i jeden z towarzyszy, przemówił do żołnierzy w języku rosyjskim. Żołnierze uśmiechali się do nas przyjaźnie.

Nastrój był coraz mocniejszy. Gdyśmy poraz drugi spotkali się z żołnierzami — tym razem z większym oddziałkiem pieszym — już nie milczenie panowało wśród pochodu. Wznosiliśmy tysiączne okrzyki na cześć rewolucji, na cześć bratania się robotnika i żołnierza. Z szeregów żołnierskich rozległ się w pewnej chwili nieśmiały głos sympatji. Odpowiedzieliśmy nań entuzjastycznymi okrzykami i potężnym śpiewem „Czerwonego Sztandaru“.

Po jakiejś godzinie znaleźliśmy się w Alejach Jerozolimskich, blizko Żelaznej.

Tu pochód spotkał się oko w oko z wielkim, kilkaset żołnierzy liczącym, oddziałem dragonów czy też

tek od zwierząt domowych. Ma on wynosić pół procent wartości szacunkowej bydlęcia. Tę wartość szacunkową ustala się według pewnych urzędowych norm w taki sposób, że jednakowa ma być opłata naprz. od lichej krowy biedaka wiejskiego, jak i od najdroższej krowy dworskiej. Tu wyraźnie główny ciężar spada na najuboższą ludność.

Podatek ten tak jaskrawo godzi w całe chłopstwo przedewszystkiem, że nawet piastowcy postawili wniosek, aby go odrzucić odrazu, nie odsyłając nawet projektu prawa o takim podatku do komisji. Poparli piastowców wyzwoleńcy, ale Chjena wraz z P. P. S. i N. P. R. obaliły piastowy wniosek. P. P. S. w popieraniu sanacyjnych projektów pana Grabskiego przeszła sama siebie. Takie głosowanie P. P. S. jest dla Chjeny największym tryumfem. Ułatwia to burżuazji rozbijanie rodzącego się sojuszu chłopsko-robotniczego, którego ugruntowanie się i utrwalenie byłoby końcem panowania burżuazji. Chłopi coraz bardziej muszą się przekonywać, że swego sojusznika śród robotników muszą szukać poza P. P. S.

Wreszcie musimy wspomnieć o jeszcze jednym ciężarze, który wraz z waloryzacją spadł na wieś polską i jak się okazuje, wcale poważnym. Chodzi tu o przymusowe ubezpieczenie ogniowe. Przymusowe ubezpieczenie od ognia może i powinno być dobrodziejstwem dla ludności szczególnie wiejskiej. Ale organizacja naszej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych jest tak niedoskonała i kosztowna, że działalność jej wywołuje wprost powszechne oburzenie. Wtedy gdy marka spadała, była to właściwie tylko kosztowna zabawa w asekurację, z której korzystała biurokracja Dyrekcji. Z zasiłków pogorzelowych, wypłacanych po wielu ceregielach biurokratycznych, żaden pogorzelec nic sobie odbudować nie mógł. Dziś po zwaloryzowaniu, składki ubezpieczeniowe od chat jedno- czy dwumorgowych gospodarzy dochodzą nieraz do 50 franków złotych. W Małopolsce Polska Dyrekcja Ubezp. Wzaj. wchłonęła w siebie zbankrutowane piastowskie towarzystwo ubezpieczeniowe „Wisła". Za tą cenę piastowcy zgodzili się na rozciągnięcie przymusu i na Małopolskę. Polska Dyrekcja płaci teraz długi i przejmuje na swój etat urzędników „Wisły". Ta do szpiku kości zbiurokratyzowana instytucja staje się jeszcze jedną więcej pijawką chłopską. Polska Dyr. Ubezp. Wzaj. ma możnych protektorów, naturalnie szczególniej śród piastowców, coprawda nie bardzo bezinteresownych, skoro tacy członkowie Rady Nadzorczej Polskiej Dyrekcji Wzajemnych Ubezpieczeń, jak poseł dr. Kiernik i poseł Cieluch pobrali za uczestnictwo w posiedzeniu Rady Nadzorczej **po 635 miljonów marek i koszta biletu I-ej klasy, choć jako posłowie, mają karty wolnej jazdy.** 37 członkom Rady Nadzorczej wypłacono w ten sposób koło **15 miljardów marek!**

Nic więc dziwnego, że trudno na nią znaleźć sposób. Coprawda swemi noworozpisanemi dodatkowemi rejestrami doprowadziła do tego, że wszyscy posłowie ludowcowi musieli coś zacząć działać. Dyrekcja obiecała posłom tymczasowo wstrzymać się z przymusowym ściąganiem składek. A wiadomo, co się odwlecze, to nie uciecze, już dyrekcja swego interesu przypilnuje.

Wszystkie nasze gazety rozgłośnie trąbią o wielkich powodzeniach sanacji. Dla ludzi, ogłuszanych temi radosnemi wrzaskami, zdawaćby się mogło, że to już raj ziemski tuż przed nami. Tymczasem jednak wciąż nowe i nowe ciężary walą się na barki ludu pracującego.

Jan Wielgus.

Z Sejmu.

Z Komisji rolnej.

Na połączonym posiedzeniu komisji rolnej i skarbowej, rozpatrywano ustawę o sposobie zapłacenia podatku majątkowego przez obszarników wogóle, a tak zwanych ordynatów w szczególności — ci ostatni, nie mając prawa sprzedawania ziemi, zwlekali z płatnością wszelkich podatków państwowych. Nowa ustawa ma im pozwolić na sprzedawanie ziemi, niby celem zapłacenia podatku majątkowego. Co się tyczy ogółu obszarników, to Ministerstwo Reform Rolnych już takie zezwolenie wydało. Obszarnicy skwapliwie korzystają z tego, **szczególniej chętnie, sprzedając ziemię obciążoną serwitutami.** W związku z tym sprawa regulacji serwitutów znów wypływa z całą ostrością. Za

---

ułanów. Było widoczne, że nie jest to już spotkanie przygodne, lecz, że zmobilizowano tych żołnierzy specjalnie celem rozpędzenia pochodu.

Przypadkiem znajdowałem się wówczas w jednym z najpierwszych szeregów pochodu. Sądzę, że oficer, który jechał na czele, nie dawał żadnych sygnałów ostrzegawczych, znagła bowiem usłyszeliśmy huk wystrzałów, kilku ludzi runęło na bruk, brocząc krwią, ale tłum w pierwszej chwili nie cofnął się, w dalszych szeregach nawet trwał śpiew. Dopiero, gdy padły dalsze salwy, tłum drgnął, jakby przywrócony do przytomności. Przez chwilę jeszcze próbowaliśmy utrzymać karność i porządek, aby nie dopuścić do paniki. Trwało to jednak chwilę tylko. Jeszcze jedna salwa i tłum rzucił się do ucieczki.

Potężna fala ludzka porwała i mnie; była chwila, kiedy byłem poprostu uniesiony w górę i tak w powietrzu pchany przez biegnący tłum. Bramy, jak wspomniałem, były wszystkie zamknięte. Ale wyłamaliśmy jedną bramę, z desek zbitą, w budującym się domu w Alejach koło Żelaznej. Tam wpadła część pochodu wraz ze mną. Po pewnej chwili wlazłem na wielki stos polan, leżący na podwórzu i wyjrzałem za parkan; był to bowiem raczej oparkaniony plac, niż podwórze. Ujrzałem, że na ulicy żołnierze ustawili się nawprost domu. Trzeba więc było szukać innego wyjścia. Część ludzi schowała się na podwórzu w izdebce mularskiej, dom był bowiem w trakcie budowania. Schronienie to nie było pewne; żołnierze każdej chwili mogli wejść i wyłapać nas. Wybiegłem więc z izdebki, by szukać wyjścia. Nie zapomnę nigdy widoku, który mię uderzył, gdym wychodził. Na schodach leżał trup robotnika. Miał on widać jeszcze dość sił, by wbiec na podwórze i chciał się razem z nami ukryć w mieszkaniu, ale runął na schodkach i skonał. Musiałem przekroczyć przez jego ciało, by iść na zwiady. Po pewnej chwili razem z jednym robotnikiem wyłamaliśmy deskę w parkanie od strony ulicy Teodora (obecnie Chałubińskiego) i tędy wyprowadziliśmy ludzi na ulicę. W ten sposób wydostaliśmy się z pułapki.

To było pierwsze krwawe starcie, w którem brałem bezpośredni udział. Zabitych wtedy było według danych urzędowych około 30 osób, rannych przeszło 100.

F. Dąbrowa.

rosyjskich czasów obszarnicy chętnie likwidowali serwituty, dziś jest inaczej — z likwidacją obszarnicy zwlekają, widząc, że ich siła rośnie, a siła chłopska maleje. Obszarnicy spodziewają się i, jeżeli tak dalej polityka chłopska pójdzie, jak dziś idzie, to się w swych nadziejach nie zawiodą, że im później serwituty zlikwidują, tym mniej chłopom ziemi oddadzą. Na rękę obszarnikom idą wszelkie urzędy ziemskie. Tak naprzykład w takiej ordynacji Zamojskiej w Lubelskim, w której z ogólnej ilości 340 tysięcy morgów, według dzisiejszych ustaw o likwidacji serwitutów, powinno chłopom przypaść przeszło **110 tysięcy** morgów, dotąd ugodzono się tylko z 51 wsiami na **18·065** morgów, ale i z tych wszystkich umów tylko 3 zostały dotąd zatwierdzone przez odpowiednie urzędy. Obszarnicy twierdzą, że to winna ustawa, trzeba ją zmienić. Ustawa naturalnie nie jest najlepszą, ale ładnie będzie wyglądać, gdy ją obszarnicy zaczną poprawiać. Serwituty dla chłopów, szczególniej biedniejszych, mają ogromne znaczenie. Chłopi widząc że się im krzywda dzieje, naciskają posłów ludowcowych aby ich bronili. Na komisji jednak nawet skromne i słuszne poprawki są odrzucane.

Podobne krzywdy dzieją się chłopom i przy wyrębach leśnych. Obszarnicy zupełnie nie liczą się z prawami chłopów i tną lasy obciążone serwitutami, bez żadnego porozumienia z okolicznemi chłopami, właścicielami serwitutów. Wszelkie skargi do urzędów ochrony nic nie pomagają. Jak działają komisje ochrony lasów, niech posłuży następujący przykład: Komisja w Lublinie postanawia pozwolić ordynacji wyciąć część lasu we wsi Terespole. Chłopi apelują do Komisji Głównej, na co potrzebują kopji wyroku. Kopję taką dostają dopiero po 3 miesiącach, a przez ten czas las wycięto — chłopi użytkownicy serwitutowi stracili możności korzystania w tym lesie z serwitutu. Posłowie z Wyzwolenia kiwają obszarnikom palcem w bucie, składają różne wnioski a obszarnicy coraz dufniej sobie poczynają.

Z komisji spraw zagranicznych.

W Komisji spraw zagranicznych rozegrał się generalny atak lewicy sejmowej na endeckiego ministra, największego obszarnika w Polsce hr. Zamojskiego. Atak ten prowadził Jaś Dąbski, wielki amator fotela ministra spraw zagranicznych (specjalnie się w tym celu, aby godnie ministrować, wciąż się we francuzczyźnie ćwiczy). Naszej polityce zagranicznej nie bardzo się powodzi, nie trudno więc krytykować. Ale gdy nawet i sam Dąbski był wiceministrem działo się tak samo. Przyczyna niepowodzeń naszych ministrów tkwi w całej polityce burżuazyjnej Polski, która ze wszystkiemi sąsiadami wciąż się kłóci, a dobre stosunki to utrzymuje chyba tylko z — Portugalją.

A i polityka wewnętrzna, prześladowanie mniejszości narodowych, bezkarność gwałtów policyjnych i t. p. również nie podnoszą powagi Polski zagranicą. W całej tej dyskusji uwidoczniło się jednak, że naszej lewicy sejmowej zupełnie nie rozchodzi się o istotną naprawę polityki zagranicznej, ale głównie bolą ją tak zwane rugi partyjne. Różni nasi działacze „lewicowi" obsiedli w ministerjum spraw zagranicznych różne ciepłe miejsca. A tu przychodzi rząd Chjeno-Piasta i zaczyna ich rugować i sadzać swoich. Endek Zamojski dalej tę politykę popiera, choć już niema Witosa. Jak tu nie robić krzyku i gwałtu? Jednak z dużej chmury mały deszcz — zapewne kilku lewicowców, co już byli na wylocie pozostaną w ministerjum, a może nawet wrócą niektórzy z wyrzuconych, oto cały skutek.

Dyskusja w sejmowej Komisji budżetowej nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

W sejmowej Komisji budżetowej jest obecnie rozpatrywany budżet Ministerstwa Sprawiedliwości. Na ostatniem posiedzeniu tej komisji zdobył się na kilka słów krytyki działalności sądownictwa również pepesowki poseł Liberman.

W ministerjum myślą — mówił poseł Liberman — o wzniesieniu nowych budynków dla całego szeregu sądów, ale nad tworzeniem nowoczesnego personelu sędziowskiego nikt w ministerjum głowy sobie nie suszy. Brakowi głębszego wykształcenia i niezrozumienia potężnych czynników społecznych, kierujących działaniem ludzkiem, przypisać należy wielkie mnóstwo procesów w Polsce, wytaczanych na tle społecznym i politycznym.

Uderzającą jest niesłychana surowość wyroków zapadających w owych procesach. Te okropne wyroki, nie liczące się z psychiką młodzieży i ludzi ideowo pracujących, stanowią moment niesłychanie przygniatający. Należy z całą stanowczością protestować przeciwko obecnie górującemu kierunkowi orzecznictwa sądowego w stosunku do tak zw. przestępstw społecznych i politycznych.

Dzięki rozpętanej — mówił dalej p. Liberman — od dłuższego czasu orgji prześladowań politycznych więzienia są przepełnione. O biciu i maltretowaniu więźniów już nieraz w Sejmie mówiono. Aresztowanie obwinionych o przestępstwa osób i przetrzymywanie ich przez długi czas przed rozprawą jest nadużyciem, które musi być ukrócone. Charakteryzuje nasze więziennictwo bardzo wymownie pozycja w budżecie umieszczona jako „żywność więźniów", która na rok 1924 preliminowana jest w sumie 5,246.000 złotych. A ponieważ w tymże samym budżecie jest podana liczba więźniów na 33.750, przeto wypada jako koszt wyżywienia więźnia niewiele więcej jak 500.000 mkp. dziennie. Czy nie jest to morzenie głodem dziesiątków tysięcy ludzi?

Według danych statystycznych 30% więźniów jest chorych na gruźlicę.

Mówca zapytuje ministra, czy wywiera on wpływ na praktykę konfiskacyjną i czy znaną mu jest oburzająca stronniczość stosowana przez władze prokuratorskie do prasy ludowej i lewicowej, zwłaszcza robotniczej. Każdy atak na obóz prawicowy jest uważany za zbrodnię. Prawica w mniemaniu prokuratorów jest instytucją państwową, której w prasie zwalczać nie wolno pod grozą konfiskaty. Ci sami prokuratorowie jednak są dziwnie wyrozumiali na wybryki organów prawicowych.

Oświadczenie posłów białoruskich i ukraińskich.

Odbyło się trzecie czytanie ustawy o pożyczce francuskiej.

Poseł Rogula (klub białoruski) zgłosił następujące oświadczenie:

„My jako przedstawiciele w Sejmie narodu białoruskiego ani na chwilę nie wątpimy, że zaciągnięta pożyczka nie zostanie użyta na cele gospodarcze. Pożyczka ta zaciągnięta jest na cele militarystyczne, będzie użyta na wzmocnienie militaryzmu w Rzeczypospolitej Polskiej, na ekspansję na wschód i północ, a nawet może i gdzieindziej.

Militaryzmu Rzeczypospolitej Polskiej najwięcej obawiają się przedstawiciele ludu białoruskiego *(wrzawa)*, widzimy przygotowania się do uczynienia terytorjum, zamieszkanego przez nasze narody, terenem nowej wojny, puszczenia z dymem pożarów naszych wsi, miast i miasteczek *(wrzawa)*, do zatruwania ludności ukraińskiej i białoruskiej przez gazy trujące.

Na tego rodzaju pożyczkę my swej zgody udzielić nie możemy.

Obszarnicy zaciągają pożyczkę na cele militarystyczne, nieprodukcyjne, na narzędzia do zabijania ludzi, na niszczenie kultury.

Nie wątpimy, że lasy będą jedynym środkiem do zabezpieczenia pożyczki, zaciąganej w sumie 400 miljonów franków francuskich. Wobec tego zaś, że lasy są położone na ziemiach białoruskich i ukraińskich, to pożyczka zostanie zabezpieczona jedynie majątkiem tych narodów.

Tego rodzaju zabezpieczenie uważamy za zaprzedanie życiowych interesów naszych narodów francuskiej burżuazji. Puszcza białowieska i inne nasze lasy będą musiały płacić za pożyczkę.

Lasy państwowe zostaną oddane francuskiej burżuazji, a nasz naród znowu będzie gnił w ziemiankach, jak to się dzieje dotychczas i znowu nie będzie miał dachu nad głową.

Podobne zabezpieczenie śmiem nazwać sprzedażą majątku i życia naszych mas pracujących. I dlatego w imieniu klubu białoruskiego i ukraińskiego przed całym światem z całą siłą protestuję przeciwko sprzedaży mienia naszych narodów i mówię, że nigdy narody nasze nie uznają tej pożyczki i dlatego proszę Panów, będziemy głosować przeciw tej ustawie".

Ziarna i plewy.

Taka łaska bokiem wyłazi.

Pan prezes Rady ministrów Wł. Grabski otrzymał od włoskiego Banku Handlowego 100.000 lirów włoskich na pomoc dla ofiar ostatniej powodzi.

P. Grabski podziękował p. Toeplitzowi (dyrektorowi Banku) za ten „szlachetny dar".

Oczywiście Bank włoski mógł się zdobyć na taką łatwą „szlachetność", gdyż serdecznie usposobiony dla Polski kapitał włoski odbije sobie ową hojność z grubym procentem z tak doskonałego dlań interesu, jakim jest owa zachwalana sanacyjna włoska pożyczka tytoniowa.

A robotnicy i chłopi wszystko przecież zapłacą, paląc podrożony tytoń.

Ładny wniosek.

Obszarnicza „Gazeta Warszawska" podaje:

„Posłowie Związku Ludowo-Narodowego wnieśli do Sejmu wniosek nagły, wzywający rząd do energicznego czuwania nad tem, aby wszystkie podwładne władze, tak administracyjne, jak sądowe, bezwzględnie korzystały **z przepisów naszego prawa,** celem uniemożliwienia komunistom agitacji przeciwpaństwowej,— gwałcenia praw, tak w stosunku do zwykłych agitatorów, jak **i posłów sejmowych,** a w szczególności do surowego karania tych, **którzy łamią prawo, ogłaszając komunistyczne listy wyborcze bez względu na ich godło czy nazwę".**

Ciekawi jesteśmy, jakie to nasze prawo zabrania ogłaszać takie listy wyborcze, na jakie obywatele chcą głosować.

A po drugie, któż to będzie decydował, czy ogłoszona lista jest komunistyczna czy też nie, bez względu na jej godło lub nazwę. Panowie z Chjeny nie mają pod tym względem wprawy, zapewne więc zgodzą się na powierzenie ustawowo tego zadaania Centr. Komitetowi Wykonawczemu P. P. S., który już w praktyce dowiódł, że ma pod tym względem wyśmienity węch.

Przedsiębiorstwa państwowe na sprzedaż.

Agencja Wschodnia podała prasie komunikat Ministerstwa Skarbu w sprawie krążących informacji o sprzedaży przedsiębiorstw państwowych.

„Na zapytanie na Radzie Finansowej posła Dr. Diamanda — czytamy tam — czy rząd, wobec pomyślnej sytuacji finansowej w państwie, zaniecha sprzedaży przedsiębiorstw państwowych i udziałów swych w przedsiębiorstwach prywatnych. Prezes Rady Ministrów p. Wł. Grabski oświadczył, że wobec przewyżki wpływów państwowych nad wydatkami oraz wpływu z pożyczki włoskiej, sprzedaż w najbliższych miesiącach nie jest zamierzona, z uwagi na to, że obecnie nie dałoby się jeszcze uzyskać należytej ceny sprzedażnej.

Niemniej jednak przygotowania do sprzedaży będą musiały być dalej prowadzone, ażeby wyodrębnić te objekty, które są najmniej państwu potrzebne i uzyskać za nie w stosownej chwili najwyższą cenę".

Pan Grabski miele językiem, agencja prasowa natychmiast podaje jego słowa do wiadomości, a ostatecznie nikt z tego wszystkiego mądrym być nie może. W jednem i tem samem zdaniu twierdzi bowiem pan Grabski raz, że sprzedaż nie jest w najbliższych miesiącach przewidywana, ze względu na dobry stan finansów państwowych, a po raz drugi, że rząd nie zamierza dokonać sprzedaży dlatego, że „obecnie nie dałoby się jeszcze uzyskać należytej ceny sprzedażnej".

A więc, do licha, który właściwie z tych dwóch powodów jest prawdziwy? Pomijając jednak tą bijącą w oczy nieścisłość, jedną rzecz komunikat ustala jasno, a mianowicie, że przedsiębiorstwa państwowe zostaną sprzedane. W jakim jednak celu wydaje się je w ręce prywatnego kapitału, kiedy należycie administrowane mogą wszak dostarczać wiele dochodów? A zwłaszcza dlaczego czyni się to wtedy, gdy — jak twierdzi pan Grabski — stan finansów państwowych jest dobry. Czy aby nie jest to jakaś koncesja na rzecz hyjen kapitalistycznych, które zawsze starały się i starają, w imię „interesu państwowego" i wielkiego patrjotyzmu, jak najwięcej na „drogiej" sobie ojczyźnie zarobić?

W sprawie konfiskaty wiersza satyrycznego.

Interpelacja posła St. Łańcuckiego i innych do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych i p. Ministra Sprawiedliwości. W Nr. 47 „Trybuny Robotniczej" z dnia 27 marca b. r. uległ konfiskacie wiersz satyryczny treści następującej:

Pieśń dziadowska o procesie o inwigilację marszałka Piłsudskiego.

Opowiem ja wam wiernie a prawdziwie,
Co to sie działo w naszej defenzywie,
Ćwierkają o tem wszystkie wróble prawie
W całej Warszawie.

Doniósł porucznik o swoim majorze,
Że ten mu kazał — o mój święty Boże! —
Śledzić samego — jak ci chłop nie załka —
Pana Marszałka.

A znów pan major w sądzie się tłómaczył,
Że ten porucznik jego rozkaz spaczył,
Sam zaś pan major zauważył pono,
Że go śledzono.
Inni świadkowie nadbiegają pędem,
Wszyscy związani ze śledczym urzędem,
I przed sędziami każdy z nich się żali
„Mnie szpiegowali“.
Śledzili wszyscy — kto ich tam spamięta —
Referent szefa, a szef referenta,
Konfident szpicla, szpicel konfidenta
Wikła w swe pęta.
Tera wam powiem, moje drogie dziatki:
Kiedy ja państwu płacę te podatki,
To chcę mieć za to policję sprytną,
Dzielną a bitną.
A tu „zobaczta“ śmieją się sąsiedzi,
Że defenzywa sama siebie śledzi,
Niechby już kto nam grosza zaoszczędził
I ją rozpędził. *Weda.*

Podpisani stwierdzają, że wyrażona w tym wierszyku krytyka organów policji jest równoznaczna z tem, co w formie poważnej lub żartobliwej pisała cała prasa nawet mieszczańska.

Wyrażona w tym wierszyku chęć wzmożenia sprawności policji chyba najmniej powinna być niemiła prokuratorji państwowej. Wyrażone tu jest wprawdzie życzenie rozpędzenia tej policji, ale to może się nawet stosować do władz naczelnych tej instytucji. Wogóle zaś wierszyk chyba nie przekracza ram zwykłej satyry.

Podpisani zapytują Panów Ministrów, czy uważaja za słuszne, żeby do innych sposobów walki z prasą robotniczą dołączyć jeszcze ośmieszanie się przez wojnę z satyrą?

Krzywdy i nadużycia.

„Dobrowolna“ subskrybcja na Bank emisyjny.

„Diło“ zamieszcza następującą notatkę:

„Kosowskie starostwo nakazało wszystkim urzędom gminnym zakupić dla każdej gminy po 5 akcyj, a prócz tego zmuszano zamożniejszych gospodarzy w każdej gminie do zakupna również 5 akcyj. Do tego celu używano teroru. Dla większego postrachu okólniki doręczała policja w nocy“.

Oto taki okólnik:

Starostwo w Kosowie L. 8241/24. Kosów, dnia 22 marca 1924.

Do Zarządu gminy w . . . . W ślad za tutejszym reskryptem z dnia 18 marca 1924 l. 784/4 polecam, by Pow. Komisarz rządowy jawił się nieodwołalnie osobiście dnia 28 marca o godz. 9 rano w tutejszym Starostwie w biurze Prezydjalnym i przyniósł ze sobą w markach polskich zawartość 100 dolarów Stanów Zjedn. Ameryki północnej na zakupić się mające dla tamtejszej gminy 5 akcji Banku Polskiego oraz przynajmniej jeszcze raz tak wysoką kwotę na akcje dla poszczególnych zamożniejszych gospodarzy. Za ścisłe zastosowanie się do powyższego polecenia czynię Pana kierownika tymczasowego zarządu gminy osobiście odpowiedzialnym, z tem, że w razie nieprzybycia z pieniądzmi na oznaczoną godzinę, wyciągnę z tego jak najdalej idące konsekwencye i nałożę na Pana 100 fr. zł. grzywny początkowej. Starosta: *Siekierski.*

Jednajcie nowych Czytelników dla „Pługa“.

Z życia robotników rolnych.

Na jakich warunkach obszarnicy przyjmują służbę folwarczną.

Niniejszem zawiadamiam Szanownego Towarzysza redaktora, ażeby dla wiedzy ogółu raczył podać w naszej gazecie „Pług“, na jakich zasadach obszarniki przyjmują służbę folwarczną.

W pow. Pułtuskiem, wieś Żebry Falbogi jest obszarnik, a do tego jeszcze właściciel kamienicy w Pułtusku, Tomasz Górecki, który wydalił trzy familje ordynarjuszy. Ludzi nowych przyjmuje na takich zasadach: pierwsze, że się zgodzą mieszkać po dwie familje w jednym domu; drugie, że każden nowoprzybyły musi składać przysięgę panu dziedzicowi, że będzie na każden raz posłuszny i że do żadnego związku nie będzie należał. Ordynarji daje 14 korcy, kwartalnej pensji 16 miljoów, dniówkowemu płaci 170 tysięcy dziennie. Doprawdy, gdy się wejdzie do domu ordynarjusza, to już serce się z żalu kraje, bo cóż ten człowiek może kupić za 170 tysięcy marek?

Krzywdy robotników folwarcznych.

Płacz, krzyk, mdlenie kobiet i dzieci.

W powiecie Pułtuskim na folwarku Gortaby trzy lata temu jak padła krowa jednemu z ordynarjuszy. Pan dziedzic zawiadomił o tem weterynarza w Pułtusku, który przyjechał i zbadał, że bydło jest chore. Z wiosną zeszłego roku padła druga, aż tu dnia 3-go kwietnia 1924 r. przyjeżdża pan weterynarz z Pułtuska i przywozi z sobą kupców żydów i policję. Kupcy sami szacują krowy i zabierają. Najlepsze krowy szacują na 200 miljonów marek i zaraz płacą. Można sobie wyobrazić, co tam było w tem folwarku płaczu, bo krowy były zupełnie zdrowe. Gdy służba odpowiedziała, że my się godzimy, żeby zarżnąć i zbadać czy chore, czy nie, to pan weterynarz odpowiedział: dziś zdrowe, ale były chore. Ani rządzcy, ani ekonomowi żadnej krowy nie zabrano, a o dworskich to niema co i wspominać. A co zrobić, żeby bydło było zdrowe — trzeba inną oborę, ale kto ją pobuduje? Co to pana obchodzi, że się zabiera za bezcen krowy ordynarjuszom? Dzieci ordynarjusza mogą umierać bez kropli mleka, aby tylko pańskim nie brak było.

Chłop z Pułtuskiego.

KORESPONDENCJE.

Wyrazy uznania dla „Pługa“.

Otrzymujemy następujące listy:

Szanowni Towarzysze!

„Pług“ po przeczytaniu oddaję znajomym. Zwracam się do Was z prośbą o zaczekanie na zapłatę mojej zaległości za „Pług“. Zapłaciłbym chętnie zaraz, lecz mi nie pozwalają dzisiejsze warunki materjalne. Jak mi się tylko położenie polepszy, to wyślę zaległość natychmiast. Tymczasem zaś prześle prenumeratę za kwartał II. r. b. dnia 13 kwietnia w sumie dwa i pół miljona marek polskich. Więcej nie mam narazie co pisać, lecz zaznaczyć to muszę, że pismo „Pług“ jest dla mnie bardzo zrozumiałe i zajmujące.

O tym co słychać w naszej okolicy opiszę obszernie w drugim liście, bo narazie nie mam czasu.

Jeszcze raz proszę o wysyłanie pisma w dalszym ciągu. *A. G. z Ciechanowskiego.*

Szanowni Towarzysze!

Otóż po raz pierwszy przemawiam do Was i chciałbym się z wami bliżej porozumieć. Otrzymałem jeden numer „Pługa“ i spodobało mi się wasze pismo i prosiłbym Was, żebyście mi przysłali jeszcze jeden numer dla jednego z moich znajomych, którego adres Wam podaję, a który wraz ze mną ten list podpisuję.

Z proletarjackim pozdrowieniem

J. B. i S. W. z Płońskiego.

Uznanie dla Związku Proletarjatu Miast i Wsi.

Szanowna Redakcjo! Donoszę, że my chłopi-robotnicy mamy wielkie zaufanie do stronnictwa Związu Proletarjatu Miast i Wsi. W naszej wiosce jest dużo prenumeratorów gazet, różnego rodzaju tygodników i dzienników, a jeżeli się znajdzie gazeta „Pług“, to wszyscy z zakiekawieniem pilnie słuchają, a po przeczytaniu wszyscy mówimy jednogłośnie, niech żyje nasze świeże stronnictwo Związku Proletarjatu Miast i Wsi, a na przyszłe wybory do Sejmu, żebyśmy pod tem stronnictwem przeprowadzili chociaż najmniej przepołowienie posłów w sejmie, to my, cały ogół chłopsko-robotniczy, zagoimy to co nas boli. Każden z nas podziwia szlachetność i talent posła Królikowskiego, który tak staje dzielnie w sejmie w obronie nas biednych chłopów i robotników. Wszyscy razem wyrażamy cześć naszemu obrońcy posłowi Królikowskiemu i cześć wszystkim pracującym w tem stronnictwie i życzymy zdrowia i wytrwałości.

Z poważaniem

Cały ogół wsi Nart Stary.

Opłaty paszportowe nowym ciężarem dla biednego narodu.

Proszę Szanownej Redakcji, aby raczyła umieścić te moje bóle w gazecie.

Jakżem się dowiedział z gazety, że paszport zagranicę kosztuje 500 złotych czyli miljard mkp., to mi się aż w głowie pokręciło i straciłem całkiem chęć do zajęć domowych. Bo już mnie tak bieda przycisnęła, że się i żyć nie chce, bo już nam przychodzi się surowe ziemniaki i kapustę gryść, ale i ta żywność się wykończa. Wszyscy już kończą ostatnią koszulę, a na inną niema miljonów. Gdzie to ma miejsce do czasów austrjackich, bo paszport zagranicę kosztował 30 halerzy, licząc wartość złotego według korony austrjackiej, równałoby się to 540 tys. mp. Dlaczego rząd nałożył tak wysoką sumę na ten paszport? Czy to emigracja przynosi naszemu krajowi szkodę? Ale owszem, korzyść, a tu rząd prawie że zamyka drogę nam biedakom.

Naprzykład jak i ja, będąc przed wojną w Prusach uciułałem sobie paręset koron. W r. 1914 wybuchła wojna, ja oddałem swoje krwawo zapracowane u niemca pieniądze do kasy oszczędności, myśląc sobie że tam będą najbezpieczniejsze. W roku 1921 wróciłem z wojny i z niewoli, a moich pieniędzy pewnie nie będę oglądał z kasy oszczędnościowej. Do tego ożeniłem się na 5 morgów pola i to mi wszyscy podziwiali, że mam osobliwe szczęście ożenić się na taką gospodarkę, ale z tego mam spłacić na familję 1300 dolarów — i to teraz. Prosiłem więc listownie i błagałem o pomoc szwagra, który przebywa w Ameryce. Szwagier uczynił zadość mojej prośbie, przysłał mi więc szyfkartę i parę dolarów na opłatę konsula amerykańskiego, a to było jeszcze w r. 1923 kiedy paszport jeszcze mógł i biedny prędzej kupić. Ale w zeszłym roku nie dało się wyjechać, a teraz kogóż stać na paszport z tych, co chcą za kawałkiem chleba wyemigrować do Ameryki. Choćby sprzedał i dwie krowy to i tak mało. O Polsko, Matko nasza, za to się nam tak odwdzięczasz, żeśmy cię wyswobodzili z rąk tyranów.

Wy posłowie przeprowadźcie to u rządu naszego, aby ten kto wyrok tak wielki wydał na paszport zagranicę, aby go odwołał, bo inaczej to nas biedaków na wsi wszy zgryzą. *J. F.*

Strajk w cementowni „Klucze“,

Kilka tygodni temu donosiłem Wam o zamknięciu fabryki cementu „Klucze“ i o tem, że byliśmy w przeddzień umowy zbiorowej na przemysł cementowy; otóż wspomniana umowa do skutku nie doszła. Stało się to dzięki wyzywającej postawie i nieludzkim propozycjom przemysłowców cementowych, którzy chcieli „tylko“ przeciętnie 50% obniżki płac roboczych w stosunku do płac z pierwszej połowy lutego.

Delegaci biorący udział w pertraktacjach podobnych warunków nie przyjęli, gdyż uważali je za więcej niż krzywdzące, za wprost prowokujące robotników. Zerwawszy rokowania, ogłosili we wszystkich cementowniach strajk. Nadmieniam, że wszystkie cementownie na terenie Zagłębia Dąbrowskiego były czynne z wyjątkiem „Klucz“, zamkniętych na dwa tygodnie przedtem. Strajk objął wszystkie cementownie. W „Kluczach“ jednak znaleźli się robotnicy, którzy mają tak mało wyrobienia organizacyjnego, że świadomie zgodzili się na, rzekomo chwilowe, podyktowane im warunki i pracują. Są to robotnicy z kolonji fabrycznej i jest ich zaledwie, łącznie z kobietami, około 30, podczas gdy w czasie normalnego ruchu pracuje około 400 robotników.

Centrala Zw. Zaw. Chemicznego, która kieruje akcją strajkową w cementowniach przysłała dnia 21 marca swego funkcjonarjusza, ażeby odbył zgromadzenie w tutejszej cementowni i powiadomił tych robotników o sytuacji w cementowniach będących w akcji strajkowej.

Na zebraniu trwającym 2 godziny, po wygłoszeniu wyczerpującego referatu, gdy nikt z uczestników głosu nie zabierał, przystąpił wspomniany funkcjonarjusz do głosowania nad przystąpieniem do strajku. Zastosowano głosowanie tajne. Na 18 obecnych z tych co pracują, 14 głosowało za strajkiem, 1 przeciw, a 3 niepiśmiennych wstrzymało się od głosowania.

Ponieważ przytłaczająca większość głosów była za strajkiem, został więc wybrany komitet strajkowy składający się z 8 robotników, z tego 6 z pośrod pracujących, a 2 bez pracy, który miał nazajutrz ogłosić wszystkim idącym do roboty o rozpoczęciu akcji.

Niestety okazało się, że cały ten komitet nie dorósł do wysokości zadania. A cały zapał strajkowy zaraz po zebraniu znikł. Zresztą, jak mógł dobrze prowadzić akcję taki komitet, w którym znaleźli się tacy robotnicy, jak bednarz Stasiek Tomasz, lub portjer Głowacki Antoni, który zaraz przy rozpoczęciu akcji oświadczyli, że niepodoba się im strajkować, kto chce niech strajkuje, oni słuchają tego, kto im płaci. W dzisiej-

szych ciężkich wnrunkach robotnicy cementowi nie zdołali należycie odeprzeć ataku kapitału. Ich zorganizowanie się okazało się za słabe. Musimy się dalej organizować i uświadamiać, aby w stosownej chwili wszyscy jak jeden mąż wystąpić do walki i zwyciężyć.

Dla zobrazowania, na jak krzywdzące warunki musieli przystać robotnicy, dodam, że portjer stał 12 godzin, ale liczono mu za 1 i pół dniówki i zarabiał więcej aniżeli I-ej ktg. rzemieślnik tj. 14,250.000, a obecnie przymusowo stoi 12 godzin (to jest dniówka) i ma 3 zł. t. j. 5,400.000 mk. Stróże też stoją po 12 godz. za 2 zł., dawniej zaś mieli około 8 miljonów.

Z KRAJU.

Echa 6 listopada.

O pochwalaniu zajść listopadowych „Czas" podaje: „W sądzie wojskowym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw kapitanowi Stan. Długockiemu, oskarżonemu o pochwalanie zajść listopadowych. Według aktu oskarżenia, kapitan Długocki, jadąc z Krakowa do Niepołomic pociągiem w przedziale 3 klasy razem z por. Rosenbergiem i innymi dnia 8 listopada, po zajściach krakowskich, toczył dyskusję polityczną i piętnował mobilizację strajkujących kolejarzy, jako rzecz bezprawną. Mówił dalej, że nie powinno się tłumić strajków przy pomocy wojska i krytykował ostro wypadki krakowskie, przypisując w dosadnych słowach winę za te wypadki rządowi. Również miał się wyrazić, że wojsko nauczyło się rozumu, a robotnicy strzelać. Czyny te stanowią według aktu oskarżenia zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej z § 65 u. k. i występek nieposłuszeństwa z § 92 u. k. w. Na wczorajszej rozprawie oskarżony tłomaczył się, że reagował tylko na zapatrywania, wyrażane przez por. Rosenberga ze stanowiska wojskowo-taktycznego, które to zapatrywania miały zdradzać nieznajomość taktyki. Po przesłuchaniu świadków późnym wieczorem zapadł wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i kary".

Wystąpienie przedstawicieli t. zw. lewicy z sejmowej komisji śledczej. Pepeesowska gazeta „Robotnik" podaje nieco danych o działalności sejmowej komisji dla zbadania zajść z listopada ub. r. Komisja przeprowadziła badania w Borysławiu, Krakowie, Tarnowie. „Robotnik" pisze, że endecy wszędzie narzucali się komisji ze swemi zeznaniami. W Tarnowie naprzykład przesłuchano jednego robotnika, który przysłał do komisji pismo, że socjaliści na zgromadzeniu w dniu zajść uchwalili „wymordować wojsko". Gdy ów robotnik, jak się okazało, chadek Maliszewski, stanął przed komisją, okazało się, że jego pisemną deklarację napisał jakiś ksiądz, każąc mu podpisać, zaś Maliszewski, podczas badania, zaprzeczył zupełnie zawartej w deklaracji wiadomości.

Tarcia między lewicą i prawicą istniały w komisji od początku, lecz dopiero w Tarnowie doprowadziły do rozbicia komisji. Mianowicie w Tarnowie na podstawie zeznań takich świadków jak naprzykład dr. Tertil, były prezes Koła polskich posłów w Wiedniu, okazało się — pisze „Robotnik" — że główną winę strzelaniny tarnowskiej ponosi policja, a ogromną rolę odegrała tu prowokacja policjantów i tajnych agentów, którzy w przebraniu wmieszali się w spokojny tłum, rozchodzący się do domów.

Dowiedziawszy się z zeznań świadków o tej prowokacji policyjnej, posłowie: dr. Liberman i dr. Putek zdążali do wyświetlenia roli i działalności owych tajnych angentów i przebranych policjentów. Większość prawicowa komisji jednak, razem z piastowcem, przeprzeciwstawiła się temu dążeniu.

Wobec tych trudności i tonu, jaki przedstawiciele prawicy wprowadzili, gdy chodziło o wyświetlenie roli policji, posłowie Liberman i Putek złożyli oświadczeuie, iż usuwają się z Komisji, nie mogąc z należytą swobodą wykonywać swoich praw i obowiązków.

W ten sposób w Komisji pozostali tylko chjeniści i piastowiec, którzy widocznie od początku zmierzali do tego, aby tak przeprowadzić śledztwo, ażeby wybielić swój rząd, a obciążyć robotników. A ponieważ w Krakowie robotnicy przeważnie i idą za P. P. S. — więc nie można wszystkiego zwalić na komunistów. Nic więc dziwnego, że P. P. S. w obronie własnej skóry tak się stawia endekom. Na kresach napewno dzieje się znacznie gorzej, niż w Tarnowie, ale wtedy, gdy o tych gwałtach mowa w sejmie, P. P. S. wysyła Czapińskiego, by opowiadał bajdy o gwałtach bolszewickich i w taki sposób usprawiedliwia naszą burżuazję.

Akt oskarżenia w sprawie rozbrojenia.

Prokuratura wojskowa przesłała już sądowi akt oskarżenia w sprawie rozbrojenia połowy bataljonu 16 p. p. Na ławie oskarżonych zasiędą kapitan Obiedziński, porucznicy Nowakowski i Skarski oraz major rezerwy Kostka-Biernacki. Wszyscy oskarżeni są o niespełnienie obowiązku służbowego. Rozprawa z wojskowymi wyznaczona była pierwotnie na 4 maja, odłożono ją jednak na 10 dni. Potrwa ona prawdopodobnie trzy tygodnie. Do rozprawy wezwanych zostanie około 60 świadków.

Proces polityczny w Zamościu.

Od dnia 17 do 22 marca odbywała się w sądzie okręgowym w Zamościu rozprawa główna w sprawie Michała Kukiełki i innych oskarżonych z art. 126 kodeksu carskiego, tj. o przynależność do partji komunistycznej. Proces ten pozostawał w wyraźnym związku z akcją wyborczą do Sejmu w r. 1922 gim, jednakże sąd okręgowy specjalną decyzją uznał, że należenie do Związku Proletarjatu Miast i Wsi i akcja wyborcza z ramienia tej organizacji politycznej nie mogą być karalne i dlatego postępowanie karne umorzył, zarządził natomiast rozprawę główną przeciwko oskarżonym, którym zarzucano należenie do K. P. R. P.

W sprawie tej, jak i w całym szeregu innych procesów politycznych w Polsce, oskarżenie oparło się w poważnej mierze na „materjale dowodowym", zaczerpniętym z cuchnącego bagienka prowokacji.

Tym razem „bohaterem" procesu stał się niejaki Ichel Lancberg, patrjota wyższej miary, który, jak sam zeznaje, nie mógł bez uczucia zgrozy myśleć o tem, „jak straszną nędzę i biedę narobili komuniści w Rosji" i dlatego nie chciał, by broń Boże, „takie rzeczy nastały w Polsce". Zaofiarował więc swe usługi policji politycznej i oskarżył cały szereg osób o przynależność do partji komunistycznej. Lancberg agitował wśród swych znajomych i namawiał ich do wstąpienia do partji, gdyż zależało mu na łupie jaknajobfitszym.

Jego zeznania stały się fundamentem, na którym

urząd prokuratorski w Zamościu zbudował misterny gmach oskarżenia. Niestety ów gmach, ulepiony z błotka prowokacji, runął w toku rozprawy, ukazując prawdziwe oblicze gorącego patrjoty, Ichela Lancberga. Okazało się, że prowokator ten na krótko przed rozprawą sądową odwiedzał rodziny poszczególnych oskarżonych i proponował za odpowiednią zapłatą zmienić zeznania, złożone w śledztwie, na korzyść tych oskarżonych, których rodziny zgodzą się na proponowany przez p. Lancberga haracz. Rodziny oskarżonych odrzuciły niecną propozycję prowokatora, a świadkowie, powołani przez obronę na tę okoliczność, stwierdzili, że Lancberg prowadził z rodzinami oskarżonych tego rodzaju pertraktacje.

Sąd okręgowy po zbadaniu tych świadków zarządził zaaresztowanie Lancberga i kryształowo czysty, drżący o losy Polski, patrjota powędrował z sali sądowej do więzienia. Zapewne jednak przyjaciele Lancberga wydobędą go wkrótce z opresji, by nadal korzystać z jego cennych usług.

Po sześciodniowej rozprawie sąd okręgowy skazał Michała Kukiełkę, Antoniego Turczyna i S. Wampiarskiego na 5 lat c. w., M. Kornblita i Józefa Cygla na 3 lata c. w., B. Weinbrota na półtora roku, zaś wszystkich pozostałych uniewinnił.

Pierwsze zebranie akcjonarjuszów Banku Polskiego.

Bank Polski — tak się nazywa nowy bank, który będzie miał prawo wydawania pieniędzy, zabezpieczonych częściowo złotem, a częściowo wekslami. Kto będzie otrzymywał pożyczki pod te weksle — jest sprawa bardzo ważna. Przeważnie takie banki zakładają rządy, aby mieć w ten sposób dostateczny wpływ na życie gospodarcze kraju. My w Polsce żyjemy teraz pod hasłem wolności gospodarczej dla kapitału — nie mieszania się rządu do spraw gospodarczych. Bank Polski oddano więc w ręce kapitału prywatnego. Kapitaliści początkowo nie kupowali akcji Banku, by zmusić rząd do ulg i sprzedaży tych akcji na kredyt. Gdy się to im udało, w ostatniej chwili zapisy się wzmogły i akcje niemal wszystkie rozebrano, tak iż rząd niema żadnego udziału w akcjach, ma tylko prawem zastrzeżoną kontrolę ogólną nad działalnością Banku i ma wpływ na wybór zarządu Banku.

15 kwietnia zebrali się po raz pierwszy akcjonarjusze nowego Banku, aby wybrać zarząd Banku. Prawo jednego głosu daje posiadanie 25 akcji (wartości 100 zł. fr. każda). Pierwszy przemawiał p. Grabski, któremu zgotowano wielką owację, ale gdy przyszło do interesu, kapitaliści odrazu pokali rogi. Pana Grabskiego bardzo chwalono, ale listę kandydatów do zarządu, którą on zachwalał i popierał, przemysłowcy i obszarnicy odrzucili i wybrali swoich kandydatów. Lista kapitalistyczna mało się od listy p. Grabskiego różniła, bo p. Grabski i tak kapitalistom przyznał ogromną większość miejsc w zarządzie Banku. Chciał on tylko przynajmniej ze 3 członków na ogólną liczbę 12 wziąć ze sfer niekapitalistycznych. Z tych 3 kandydatów, zbliżonego do chjeny prof. Rybarskiego i pepeesowskiego machera adwokata Tomaszewskiego, kapitaliści zgodzili się wybrać, uważając ich widocznie za nieszkodliwych dla siebie, natomiast odrzucono kandydaturę kooperatysty p. Mielczarskiego, pomimo, iż jest to osobisty przyjaciel prezydenta Wojciechowskiego i był przez pana Grabskiego gorący polecany.

Polska kooperacja rozwija się bardzo słabo i dla prywatnych kupców nie jest ona groźna, ale kapitał prywatny nie chce nawet i takiej kooperacji ścierpieć. Znamienne jest, że kapitaliści i obszarnicy utrącili właśnie kooperatystę burżuazyjnego, a zgodzili się na niby socjalistycznego adwokata. Pan Tomaszewski już jako przedstawiciel P. P. S. w komisji wyborczej dobrze się przysłużył burżuazji, stawiając wniosek o unieważnienie listy nr. 5 — Związku Proletarjatu Miast i Wsi.

Na miejsce p. Mielczarskiego wybrano obszarnika Fudakowskiego. Pan Grabski skorzystał z przysługującego mu prawa i wyboru p. Fudakowskiego nie zatwierdził. W obozie kapitalistycznym wywołało to oburzenie i groźby. Jednak p. Grabski ma podobno wytrwać w oporze. Coprawda nie bardzo to kapitalistom zaszkodzi, bo zarząd składać się będzie zamiast z 12, tylko z 11 osób, nie będzie coprawda Fudakowskiego, ale przecież przemysłowcom i obszarnikom nie tyle o wybór Fudakowskiego chodziło, ile o utrącenie pana Mielczarskiego, o pokazanie p. Grabskiemu, **że oni tu rządzą**, a tego dopięli.

Jak będą wprowedzane złote?

Wprowadzenie złotych i wycofanie marek polskich będzie się odbywało w sposób następujący:

W dniu 28 kwietnia 1924 r. Ban Polski obejmuje P. K. K. P., wypłacając niezwłocznie skarbowi Państwa przewyżkę wpływów nad wydatkami w złotych.

W dniu 1 czerwca 1924 r. Skarb Państwa rozpocznie wymianę marek polskich na bilety Banku Polskiego oraz bilety zdawkowe, zastępujące narazie monetę zdawkową, czyli bilon.

Pierwsi nową walutę otrzymają urzędnicy państwowi pod postacią wypłacanej w dniu 1-ym czerwca pensji.

W dniu 1 lipca marka polska przestanie być prawnym środkiem płatniczym i przyjmowana będzie tylko przez kasy skarbowe do wymiany na banknoty Banku Polskiego i bilety zdawkowe według zasad, jakie ustali oddzielne rozporządzenie.

W dniu 1 listopada rozpocznie się wymiana biletów zdawkowych na monetę zdawkową (bilon).

W dniu 1 stycznia 1925 r. bilety zdawkowe przestaną być prawnym środkiem płatniczym i będą przyjmowane tylko przez kasy skarbowe do wymiany na bilon lub banknoty złotowe, co trwać będzie 1 miesiąc.

W dniu 31 stycznia niewymienione bilety zdawkowe stracą swą wartość.

W dniu 31 maja stracą swą wartość niewymienione marki polskie.

W dniu 1 czerwca 1925 roku w obiegu pieniężnym pozostawać będą wyłącznie banknoty Banku Polskiego i bilon skarbu Państwa.

Różne wiadomości.

Reorganizacja Banku rolnego. 10 b. m. w Ministerstwie skarbu, przy współudziale prezesa Rady ministrów Grabskiego, ministra rolnictwa i ministra reform rolnych, odbyło się posiedzenie nadzwyczajnej narady przedstawicieli organizacji rolniczych oraz członków sejmowej komisji rolnej celem omówienia sprawy reorganizacji Banku rolnego. Po dyskusji, reasumując obrady, prezes Rady ministrów stwierdził, że wszyscy mowcy są jednomyślni co do tego, że Bank ma mieć jak najszersze pole działania, a równocześnie z akcją kredytową dla celów reformy rolnej uwzględniać będzie potrzeby kredytu wolnego szczególnej średniej i drobnej własności rolnej.

Pod tym pozorem udzielania kredytu średniej i drobnej własności rolnej, prowadzi się dalej dzieło likwidacji reformy rolnej. Bank rolny miał służyć sprawie przeprowadzenia sejmowej reformy rolnej. Dziś ma mieć on „jaknajszersze pole działalności“, zapewne tak szerokie, aby na cel właściwy funduszu nigdy nie starczyło.

Uwadze wychodźców, posiadających już wizy amerykańskie. Konsulat amerykański w Warszawie przed kilku tygodniami sporządził spis wszystkich wychodźców, posiadających wizy amerykańskie, którzy do Ameryki w okresie imigracyjnym 1923—1924 nie wyjechali. Do kategorji tej należą zarówno ci wychodźcy, którzy otrzymali wizy po 19 września 1923, w którym to dniu kwota polska została wyczerpana, a którym konsulat amerykański wizy jeszcze wydał, jak i ci wychodźcy, którzy z własnej swej woli do Ameryki nie wyjechali.

Jak się okazuje, liczba tych wychodźców dosięga pokaźnej cyfry przeszło dwóch tysięcy.

Wobec tego, że wychodźcy ci nie będą mogli do Ameryki nawet po 1-ym lipca 1924 r. — na nową kwotę — wyjechać, o ile nie zarejestrują swych paszportów u oficera rejestracyjnego, który obdzieli ich odpowiednimi numerami rejestracyjnemi na wjazd do Ameryki, wzywamy przeto wychodźców tych, by natychmiast przesłali paszporty swe do swojej linji okrętowej, by ta mogła umieścić ich na listach rejestracyjnych u oficera rejestracyjnego.

Przypominamy, że należy sprawę tę załatwić natychmiast, bo kto wcześniej umieszczonym będzie w spisie rejestracyjnym — ten prędzej będzie mógł po otwarciu nowej kwoty do Ameryki wyjechać.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Rokowania angielsko-sowieckie.

W Londynie 15 kwietnia rozpoczęły się obrady konferencji angielsko-sowieckiej, mającej uregulować stosunki między Anglją i Z. S. S. R. Anglja uznała rząd Sowietów za prawny (de jure), ale rozchodzi się o uregulowanie się o uregulowanie całego szeregu spornych spraw, jak to sprawa długów rosyjskich i kwestja kredytów pożyczek dla Sowietów, sprawa tak zwanej agitacji bolszewickiej, szczególniej w kolonjach angielskich, sprawa przystąpienia Z. S. S. R. do Ligi Narodów i wiele innych.

Delegacji angielskiej przewodniczy sam Mac Donald, prezes ministrów angielskich. Na czele delegacji Z. S. S. R. stoi Rakowski. Dotąd odbyło się tylko pierwsze uroczyste posiedzenie — otwarcie konferencji. Pierwszy przemawiał Mac Donald. Mówił on o celach konferencji i o trudnościach, jakie stoją przed konferencją, a zakończył swego rodzaju groźbą, że jeżeli ta konferencja nie da pomyślnych rezultatów, to zapewne będzie to ostatnia konferencja z Sowietami.

Odpowiadał Mac Donaldowi Rakowski, oświadczając, że rząd sowiecki gotów jest przystąpić do rozbrojenia, jeżeli inne mocarstwa pójdą za jego przykładem. Do obecnej Ligi Narodów Sowiety nie mają zaufania. Żądają oni rewizji traktatu wersalskiego i innych w związku stojących traktatów, które sprzeciwiają się elementarnym interesom narodu. Sowiety domagają się dalej organizacji społeczeństwa i życia gospodarczego według zasad socjalizmu, rząd sowiecki nie ma bowiem zamiaru wrócić do carskiej polityki zaborczej.

FRANCJA.

A więc nie o ustrój chodzi.

W francuskim senacie prowadzono dyskusję nad projektem ustawy, przyjętej przez Izbę, a udzielającej kredytu 5 miljonów franków dla obywateli francuskich, przytrzymanych w Rosji. Senator de Mondie przedstawił wyniki swej podróży do Rosji, zaznaczając, iż przekonał się o konieczności nawiązania stosunków z Sowietami. De Mondie wniósł w tej sprawie pod adresem rządu szereg pytań. Poincaré wypowiedział, że jeżeli Francja nie nawiązała pertraktacyj z Rosją, to nie z powodu obecnego ustroju tego państwa, lecz ponieważ Sowiety nie zgodziły się na uregulowanie szeregu spraw ekonomicznych, będących dotychczas niezałatwionych między Francją a Rosją, że nie uznały długów carskich. A przez szereg lat starała się burżuazja całego świata i usłużna jej socjalugoda wmówić w robotników, że toczą wojnę przeciw Rosji Sowieckiej z powodów etycznych, w imię „ludzkości i cywilizacji“ przeciw „barbarzyńskiemu ustrojowi komunistycznemu“. Wreszcie dowiaduje się świat — że chodzi tu tylko o geszeft, o długi, jakie car zaciągnął we Francji na cele morderczej wojny.

Rząd robotniczo-chłopski nie chce jednak tych długów płacić i nie zapłaci.

DANJA.

Wynik wyborów.

Ministerjum spraw wewnętrznych ogłasza rezultaty odbytych w tygodniu ubiegłym wyborów powszechnych do parlamentu. Konserwatyści w obecnych wyborach otrzymali **242.955** głosów wobec 216.725 głosów w wyborach poprzednich, socjaldemokraci obecnie **469.944** głosy, poprzednio 389.653 głosy, radykali **166.476** głosów, poprzednio 149.262 głosy, agrarjusze **12.196** głosów, związek sprawiedliwości 12.643 głosy, stronnictwo Szlezwigu 7.715 głosów, handel i przemysł 2.102 głosy i komuniści 6.219 głosów — w poprzednich wyborach wogóle udziału nie brali, gdyż partja komunistyczna wtedy (1920 r.) jeszcze w Danji nie istniała wcale.

FINLANDJA.

Wynik wyborów.

W tegorocznych wyborach brało udział 10.000 wyborców więcej, aniżeli w wyborach w 1922 r. Końcowe rezultaty wyborów przedstawiają się następująco: Fińska partja prawicowa czyli koalicyjna uzyskała trzy nowe mandaty, partja postępowa dwa, socjalna demokracja siedm, — szwedzi utracili dwa mandaty, związek agrarjuszy jeden, komuniści dziewięć. W skład nowego parlamentu wejdzie 23 posłów partji szwedzkiej, 38 posłów partji koalicyjnej, 17 z partji postępowej, 44 ze związku agrarjuszy, 60 socjalistów oraz 18 komunistów.

Ten wynik wyborów został dokładnie przygotowany przez prześladowania ruchu robotniczego, rozwiązanie Partji Robotniczej, w której mieli wpływ komuniści, przez rozwiązanie związków zawodowych, gdzie również socjalugodowcy, pomimo nielegalności partji komunistycznej, nie mogli się ostać.

GRECJA:

Głosowanie za republiką.

Grecy, jak wiadomo, kika miesięcy temu wygnali swego królika, który schronił się do Rumunji, do swego teścia, aby stamtąd dalej intrygować. W sprawie dalszej formy rządów odbył się plebiscyt, głosowanie ludowe. Za republiką głosowało 758.742 osoby, przeciw 325.322.

WŁOCHY.

Ideały Thugutta.

Faszyści napadli na wozy wiozące transport dzienników „Corriere della Sera", „Avanti" i „Giustizia". Wozy i cały transport dzienników podpalono. Po wizycie u Mussoliniego, Thugutt powiedział, że gdyby był we Włoszech, byłby może faszystą, teraz po wizycie u Mac Donalda, zapewne w Anglji byłby laborczystą, a u nas w Polsce teżby chciał być premjerem, tylko się zląkł zadrzeć z burżuazją.

GDAŃSK.

Język rosyjski w szkołach.

Niemiecko-narodowe stronnictwo sejmu oświadczyło się za wprowadzeniem języka rosyjskiego do szkół gdańskich jako obowiązkowego przedmiotu.

Odpowiedź Zarządowi Głównemu Związku zaw. Robotników Rolnych.

W warszawskim „Robotniku", z inicjatywy Zarządu Głównego Związku zawodowego Robotników Rolnych, została umieszczona notatka pod soczystym tytułem: „Oszczerstwo komunistyczno-endeckie", w której napada się na nasze pismo, zarzuca się nam kłamstwo i oszczerstwo. Notatka ta została wywołana artykułem endeckiej „Dwugroszówki" pod tytułem: „W socjalistycznej Rodzince". W artykule tym „Dwugroszówka", opierając się na naszej korespondencji z numeru 12 pod nagłówkiem: „Z życia funkcjonarjuszy Zw. Zaw. Robotn. Rolnych", napsioczyła trochę panu Klemensiewiczowi i posłowi Kwapińskiemu.

Drukując tę korespondencję, zaznaczyliśmy odrazu, że czekamy publicznego wyjaśnienia sprawy usunięcia sekretarki oddziału krakowskiego Związku. Zarząd Główny nie raczył reagować na nasze wezwanie, dopiero napaść chjeńskiej „Dwugroszówki" tak go zabolała, że już dalej nie może milczeć.

Zarząd Główny podaje powody usunięcia Deresiewiczówny, jak niedbałość w pracy i napomyka coś o zgubieniu książki kasowej, a wszystko to co podaje „Pług" ma być kłamstwem.

„Zarząd Główny — pisze się w notatce „Robotnika" — stwierdza, że p. Deresiewiczówna została usunięta z pracy w Związku nie przez Zarząd Główny, a przez instruktora okręgowego tow. F. Bastka". — A więc, z tego ma płynąć wniosek, że „Zarząd Główny nic wspólnego nie miał też ani z przyjmowaniem p. Deresiewiczówny, ani z jej wydalaniem".

„Zasłanianie się pismem Zarządu Głównego, które wystosowane było nie do p. Deresiewiczówny, lecz do Zarządu Oddziału, jest takiej samej wartości moralnej, jak to, że p. Deresiewiczówna udaje się pod skrzydła „Pługa" komunistycznego, który wielokrotnie już brał w obronę jednostki, wydalone ze ze Zw. Rob. Rolnych".

Tak, niejednokrotnie braliśmy i będziemy brać w obronę, a właściwie dążyć do wyjaśnienia słuszności skarg. Co zaś do tego zasłaniania się pismem Zarządu Głównego „wystosowanym nie do p. D., a do Zarządu oddziału", to pozwalamy sobie jeszcze raz przytoczyć go w całości, aby pokazać naszym czytelnikom, jak bałamutne są wyżej podane oświadczenia Zarządu Głównego, że nic wspólnego z wydaleniem Deresiewiczówny on nie miał. Zarząd Główny wie, że czytelnicy „Robotnika" nie zestawią jego słów z treścią pisma do Zarządu oddziału i uwierzą mu na słowo. Oto tekst tego pisma:

L. 7171. Warszawa, 18/X. 1923.

W sprawie niesłusznego oskarżenia tow. Klemensiewicza.

Do Oddziału Krakowskiego!

Doszło do naszej wiadomości, że powodując się osobistą urazą do tow. Klemensiewicza, bez uprzedniego sprawdzenia słuszności skargi, występujecie przeciwko niemu do Inspektora Pracy.

Tego rodzaju metodę postępowania musimy stanowczo potępić, bo nie prowadzi ona do niczego, a tylko podrywa wobec władzy tak autorytet Związku, jak i ludzi będących na stanowiskach kierowniczych w ruchu robotniczym.

Z proletarjackiem pozdrowieniem

Sekr.: *M. Nowicki* Przew.: *J. Kwapiński.*

Z treści tego listu wyraźnie wynika, że musiał on mieć wpływ na usunięcie Deresiewiczówny. Czy zrobił to Zarząd Główny, czy Sekretarz Okręgowy, to już sprawa drugorzędna. Istotną zaś rzeczą jest to, że zasadniczo postępowanie sekretarki względem pana Klemensiewicza było słuszne i jeżeli to było tą kroplą, co przepełniło czarę cierpliwości władz Związku wobec „niedbałej", jak twierdzi Zarząd Główny, pracownicy, to świadczy to, że w stosunkach wyższych władz Związku do funkcjonarjuszy nie wszystko jest w porządku i wymyślania od oszczerstw i kłamstw nic tu nie pomogą.

Redakcja.

Od Redakcji i Administracji.

Warszawa. M. G. Pieniądze jako prenumeratę za kwartał II. i na **fundusz prasowy** (razem 5 miljonów) otrzymaliśmy.

Hordynia. B. J. 500 tysięcy marek (jako zaliczkę na kwartał II-gi otrzymaliśmy. Prenumerata kwartalna wynosi 2,500.000 marek. Gazetę wraz z czekiem wysłaliśmy.

Miechów-Charsznica. E. A. Położenie Wasze odczuwamy dobrze. Spodziewamy się jednak, że o ile sytuacja się Wam poprawi, to rachunek w całości wyrównacie. Pod adresy wskazane gazetę wraz z czekami wysyłamy. Prosimy nadal o jednanie nam stałych prenumeratorów.

Miechów-Charsznica. St. W. Pieniądze otrzymaliśmy. Gazetę w dwóch egzemplarzach wysyłamy według życzenia.

Roztropice. S. A. Pieniądze otrzymaliśmy. Rachunek ścisły wyślemy.

Halicz. M. B. Wysyłkę pisma zwiększamy według życzenia. Żądane egzemplarze „Bibljoteczki" wraz z czekami wysyłamy. Pieniędzy dotychczas jeszcze nie otrzymaliśmy.

FRANCJA. Paryż. „Robotnik Polski". Którego numeru nie otrzymaliście? Prosimy zawiadomić nas!

Paryż II. Senfi T. Pieniądze (20 franków) otrzymaliśmy. Dla Żuchowicza gazetę wstrzymujemy. Natomiast wysyłamy pod adresem podanym na przekazie.

OGŁOSZENIA. (Za dział ten Redakcja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny i Wyd.: Antoni Kołtonowicz. Druk. „Szkolnica" dawniej „Sarmacja". Kraków, Grzegórzecka 30a.